

## Nie bój się śnić z rozmachem

- Skończyła się pandemia, ludzie zdjęli maseczki, wrócili do szkół i biur, kawiarni i restauracji, siłowni i kin. Ale coś się zmieniło. W mieście panował spokój, w parku słychać było śpiew ptaków. W centrum jeździły tylko tramwaje, wielu mieszkańców poruszało się na rowerze lub pieszo. Wszędzie było mnóstwo zieleni, nawet na dachach domów kwitły ogrody, rosła trawa i polne kwiaty. A za miastem rozciągał się zapierający dech widok. Zamiast wycinać drzewa, zaczęto je sadzić. Z lasów zniknęły śmieci, w rzece pływały ryby, a na łąkach pasły się zwierzęta. Nawet niebo wydawało się bardziej błękitne, bo zniknął smog, powietrze zrobiło się czyste, aż przyjemnie było oddychać. W tym nowym świecie ludzie jedli głównie warzywa i nie hodowali zwierząt na skalę przemysłową. Nie latali samolotami na drugi koniec świata tylko po to, by wziąć udział w jakiejś konferencji lub spędzić weekend w luksusowym hotelu...

- I co dalej?

- Nic, zadzwonił budzik. I było jak zwykle. W kuchni z radia leciały wiadomości, zbliżała się kolejna fala pandemii, zanieczyszczenie powietrza kilkakrotnie przekroczyło normę, a gdzieś w Azji powódź zniszczyła tysiące domów. Tato był w złym nastroju i kazał mi się spieszyć, bo znów utkniemy w korku.

- A co z tym snem?

- No właśnie. Nie daje mi spokoju. Bo przecież tak mogłoby być naprawdę, gdyby tylko świat przejrzał na oczy i wszyscy odłożyli na bok własne krótkowzroczne interesy. Sceptycy mówią, że nie warto, głową muru nie przebijesz, więc *carpe diem*, korzystaj, póki możesz... Nie rozumieją, że podcinają gałąź, na której siedzą. Nie każdy jest Gretą Thunberg, ale – jak mówi sama Greta – nikt nie jest za mały, by zmieniać świat. Politycy czy szefowie wielkich korporacji mogą najwięcej, ale przecież ja też mam jakiś wybór. Codziennie podejmuję różne decyzje: czy kupię kawę w jednorazowym kubku czy nie, czy poproszę rodziców, żeby podzucili mnie samochodem, czy pojedę rowerem. Wybieram, co czytam i piszę na Facebooku i Twitterze, co oglądam na Instagramie, co lajkuję i co udostępniam. Mogę nie zwracać uwagi na to, co jem, ale mogę też postanowić, że będę jeść żywność produkowaną lokalnie i w sposób przyjazny dla środowiska. Mogę pójść do lasu pozbiierać śmieci albo posadzić drzewo. Mogę wziąć udział w strajku klimatycznym, a nawet pomóc go zorganizować. Wciąż jeszcze mam jakiś wybór. A przecież chodzi o moją przyszłość, o świat mojego pokolenia. Jaki będzie świat za 50 czy 100 lat? Czy będzie to świat z mojego snu?